

Nocne zwiedzanie zamku Książ

W sobotę 11 czerwca 2016 r. w zamku Książ przygotowano dla odważnych turystów niebywałą atrakcję. Tuż przed północą zaproszono chętnych na specjalną trasę nocną. Prowadzący nas przewodnik od razu uprzedził, że jeśli ktoś ma chore serce to lepiej dla niego by zrezygnował z wycieczki zawczasu. Nie będziemy bowiem zważali na straty i nie przerwiemy oglądania warowni po ciemku. Tych, którzy nie wytrzymają napięcia będą wynosić na dziedziniec idący za nami sprzątacze. Aby jednak cokolwiek było widać przygotowano kilka małych lampek i rozdano je tym najbardziej strachliwym. O dziwo ręce po nie wyciągnęły nie tylko niewiasty, znalazł się także mężczyzna.



Czarna Dama. Foto: Krzysztof Tęcza

Uprzedzeni o warunkach dzisiejszego zwiedzania ruszyliśmy za Jackiem czyli naszym prowadzącym. Ledwie zamknęły się za nami pierwsze drzwi już na końcu korytarza pojawiła się jakaś ciemna postać. Nie czyniła ona jednak żadnych nieprzyjaznych gestów, nie było zatem potrzeby czynić nic ponad baczne jej obserwowanie. Wszak nigdy nie wiadomo co takiej zjawie przyjdzie do głowy.

Jacek tymczasem przybliżył nam historię tego miejsca, wiedzieliśmy już co nieco o kolejnych właścicielach owego obiektu. Przyszła pora dowiedzieć się czegoś o nocnych mieszkańcach warowni, którzy mogą nam się pokazać. Pierwszego, a właściwie pierwszą już ujrzelśmy. Jest to Czarna Dama. Niestety nie dane było jej zaznać szczęścia w życiu doczesnym. Gdy wydawało się, że niebawem poślubi swojego ukochanego i będzie mogła resztę życia spędzić u jego boku, stało się coś strasznego, coś niewyobrażalnego. Podczas burzy piorun raził jej lubego, który musiał sprawdzać otoczenie warowni pilnując ją przed niespodziewanym atakiem wroga. Zakochana w nim niewiasta nie mogła znieść swojego nieszczęścia i wkrótce zmarła ze zgrzyoty. Niestety po śmierci także nie mogła zaznać spokoju i dlatego od tamtej pory jej duch snuje się po korytarzach zamku przyprawiając tych, którzy go spotykają, co najmniej o szybsze bicie serca.

My, przygotowani na najgorsze, nie damy się przestraszyć takiej istocie. Chociaż podążała ona za nami przez dłuższy czas. Gdy jednak weszliśmy na I piętro gdzie dawniej znajdowały się pokoje reprezentacyjne Czarna Dama znikła. Pewnie pozostała na swoim rewirze. Nie mniej odgłos skrzypiących drzwi zamykanych i otwieranych przez nią lekko przetrzebił nasze szeregi. Kilka niewiast wymiękło.

Nagle rozlega się trzask zamykanych drzwi i wyraźnie słychać jakieś zawrośnięcie, jakieś dziwne, trudne do zidentyfikowania odgłosy. Może to księżniczka Daisy, ostatnia właścicielka zamku, zmarła w 1943 roku. Ale cóżby ona tutaj robiła? Przecież jej zwłoki w obawie przed zbezczeszczeniem zostały potajemnie przeniesione i pochowane w nieznanym miejscu. Ponoć tylko jedna osoba wie gdzie. Faktem jednak jest, że patrzy ona ze swego grobu na mury zamczyska.



Nasz przewodnik Jacek. Foto: Krzysztof Tęcza

Udajemy się dalej, wciąż wchodząc po schodach wyżej i wyżej. Nagle słychać skrzypienie drzwi, ale do tego już się przyzwyczailiśmy. Nie z nami zatem takie numery. Gdy jednak przechodzimy do najstarszej części zamku nagle z wnęki w ścianie odrywa się jakiś cień przybierając po chwili jak najbardziej realną postać małego zgarbionego człowieka. Jest on jednak tak szybki, że nikt nie może tak naprawdę dostrzec jego twarzy, a właściwie tego co z niej zostało. Jego nagłe pojawienie się i przeraźliwy okrzyk jaki wydał wprawiło wszystkich w takie osłupienie, że przez chwilę nikt nie mógł wydobyć z siebie słowa. Kilka niewiast pobladło i niemal osunęło się na posadzkę. Sytuacja zrobiła się nieco dziwna. Nie wiadomo przecież z czym, czy z kim mamy do czynienia. Na szczęście przewodnik, zapewne widząc nasze nietęgę miny, szybko wyjaśnił całą sytuację. Okazało się, że owe stworzenie to jeden z dawnych służących, którego zadanie polegało na pilnowaniu przechowywanych tutaj beczek z winem. Niestety był on smakoszem tego trunku i szybko okazało się, że pilnuje nie wina lecz pustych beczek. Przyłapany na tym został przykładnie ukarany, ścięto mu głowę tak by więcej nie mógł skosztować ukochanego trunku. Od tej pory włóczy się on po korytarzach cierpiąc

niewymownie, a swoje cierpienia stara się przenosić na szwędających się tutaj po północy turystów. Ponieważ jest on niesłychanie szybki nikt nie może przewidzieć kiedy przemknie koło konkretnej osoby. Do tego gdy jest tuż obok wydaje tak przeraźliwy krzyk, że mało odporni mogą zejść na zawał. Jest jednak jeszcze jeden powód dlaczego ów osobnik tutaj krąży. Otóż podczas II wojny światowej drążono tu tajemnicze tunele mogące zmieścić całe składy kolejowe. I właśnie dlatego nie znaleziono, mimo pewnych informacji, złotego pociągu na 65 kilometrów. A przecież jest to niedaleko stąd. Ostatnio jednak czujność naszego nocnego gościa nie musi być już tak duża gdyż złoty pociąg przemieścił się i obecnie stoi w tunelu dokładnie pod budynkiem Urzędu Skarbowego w Wałbrzychu.



Biała Dama. Foto: Anna Tęcza

My na pocieszenie dochodzimy do skał, na których zbudowano zamek Książ. Jest tutaj odsłonięte miejsce, które pozwala na zaspokojenie swoich pragnień. Gdy pogłaska się ową skałę lewą ręką czeka nas fortuna, gdy uczyni się tak prawą ręką ma się szczęście w miłości, gdy zaś ktoś jest zachłanny może uczynić to obiema rękoma. Wtedy na pewno osiągnie się oba wymarzone cele. Czyli będzie się miało kasę na zakupienie kolejnego biletu upoważniającego do zwiedzania zamku Książ i będzie się miało szczęście w miłości, gdy po raz kolejny będziemy mogli odwiedzić to tajemnicze, dziwne i piękne zarazem miejsce.

Idziemy na kolejne piętro. Tym razem widzimy stojącą w kącie kobietę bez głowy. Ponoć kiedyś przy rozbiórce starego budynku w Wałbrzychu znaleziono ciało bez głowy. Gdy wysłano je do zakładu medycyny sądowej na badania znikło bez śladu. Po kilku latach właśnie taki duch zaczął pojawiać się na zamku Książ. Nikt nie wie dlaczego. Nie można jednak zapytać się o to wprost bo jak nam odpowie istota, która nie ma głowy?



Garbaty Janek. Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz czekała nas prawdziwa niespodzianka. Otóż dwa lata temu w zamku pracowała ekipa filmowa, która podczas kręcenia filmu zaginęła. Znalaziono jednak film jaki nakręcono. I właśnie ten film mogliśmy obejrzeć podczas seansu w prawdziwym kinie, tyle że znajdującym się na terenie zamku. Faktycznie po zapoznaniu się z tym niezwykłym materiałem nie mieliśmy już żadnych wątpliwości, że po zamku krążą dziwne istoty. Tylko co się tak naprawdę stało z ekipą filmową? Przewodnik twierdzi, że czasami spotyka któregoś z jej członków.

Kiedyś wśród służby zamkowej był chłopak zwany Garbatym Jankiem. Do jego obowiązków należało rozpalanie ognia w kominkach. Miał on jednak obok pracy pewne hobby. Lubił podglądać przez dziurkę od klucza kąpiące się niewiasty. Niestety to dodatkowe zainteresowanie służącego nie spodobało się przełożonemu i gdy przyłapano go na tym niecnym procederze został on stracony. Od tej pory, tak jak wielu mu podobnych, krąży nocami po zamkowych komnatach. Najbardziej spodobały mu się pomieszczenia kuchenne. Nic więc dziwnego, że gdy tam dotarliśmy, przestraszyliśmy się nie na żarty gdy nagle wyskoczył zza drzwi i rycząc przeraźliwie obiegł wszystkich dookoła. Najbardziej przestraszyły się panie. Omal nie trzeba było wzywać pomocy.

Po chwili nie wiadomo skąd wyłoniła się kolejna tajemnicza postać – Biała Dama. Mimo, że zapraszała obecnych mężczyzn to żaden nie chciał się do niej zbliżyć. Dopiero po tym jak piszący te słowa przytulił się do niej inni zdecydowali się podejść bliżej. A wcale nie było to takie bezpieczne. Jak się okazało Biała Dama chodząc nocami po zamkowych korytarzach stara się zwabiać urodziwych mężczyzn by jej służyli. Jeśli jednak któryś z nich znudziłby się jej, biada nieszczęśnikowi. W takim bowiem przypadku czekała go śmierć przez uduszenie przy pomocy kłęбка wełny.

Gdy wymknęliśmy się wreszcie z pomieszczeń kuchennych szybko zeszliśmy kilka kondygnacji w dół, gdzie znajduje się Ośła droga. To właśnie tutaj nakręcono wiele filmów spośród kilkudziesięciu jakie w ogóle powstały na zamku Książ. Pierwszy z nich to oczywiście Hrabina Cosel.



Foto: Krzysztof Tęcza

Szczerze muszę przyznać, że wszyscy odetchnęli gdy wreszcie Jacek wyprowadził nas na świeże powietrze. Jesteśmy w ogrodach. Świeże powietrze robi swoje. Wszyscy oddychają z ulgą. Możemy w końcu ujrzeć potęgę zamczyska oświetlonego w nocy reflektorami.

W końcu trafiamy do podziemi powstałych podczas II wojny światowej. Są one nie mniej mroczne od tego co ogadaliśmy do tej pory. Niestety, jak dotąd, nie mają jeszcze żadnego nietypowego lokatora. Chociaż jestem pewien, że wszyscy mają już dosyć spotkań jak na dzisiejszą noc. Nic więc dziwnego, iż gdy przewodnik prowadzący nas schodami na dziedziniec powiedział, że zapomniał klucza do furtki, zastanawialiśmy się czy żartuje czy mówi poważnie.

Krzysztof Tęcza